Nr. 27. Katowice, 27 maja do 1 czerwca 1929 r. Rok II.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Katowice, ul. Krakowska 8a. Cena pojedynczego egzemplarza 15. gr.

Gazeta Śląska

Czasopismo, poświęcone sprawom narodowo-chrześcijańskim na Kresach Zachodnich.

Ceny ogłoszeń: za jeden wiersz mm. 15 gr., w tekście 50% drożej, na pierwszej stronie 100% drożej. Strona ogłoszeniowa podzielona jest na 8 szpalt.

Związek Śląskich Kół Śpiewaczych.

Fragment z przygotowanego dzieła przez b. posła Stanisława Janickiego p. t.: „Śląsk na łonie Macierzy".

Przeciętny przechodzeń, idąc obok miejsca, na którem ćwiczy muzyka wojskowa, rzadko bywa z tego zadowolony. Ćwiczenia te bowiem nie są całością. Dla przeciętnego zaś człowieka dopiero całość rzeczy daje pełny obraz, wywołujący zadowolenie wewnętrzne. Ułamki natomiast jakiejkolwiek sztuki interesują tylko znawców i specjalistów.

Lecz gdy wyćwiczone na placu koszarowem marsze i pieśni zagrają prostemu żołnierzowi, idącemu do boju, muzyka ta wywołuje w nim zapał, ofiarność i gotowość bojową. Żołnierz, wyprowadzony na pole walki przy pieśni i muzyce, zapomina o własnych potrzebach oraz własnej woli i łatwiej daje prowadzić się do walki, a nawet na śmierć.

Podobnie było z pieśnią i muzyką polską na Śląsku. Lud śląski od dawna śpiewał pieśni pobożne i piosenki. Śpiewał je w kościele, w domu, na polu, oraz głęboko pod ziemią, przy wydobywaniu węgla. Były to pieśni religijne lub piosenki ludowe, opiewające życie sielskie, miłość i tęsknotę kochanków, przestrogi rodziców, oraz udręki, jakich doznawał przy ciężkiej pracy. Lud śpiewał te pieśni i piosenki po polsku. Były one bardzo niewinne, niezagrażające żadnej polityce państw zaborczych.

Śpiewy te podobne były do ćwiczeń muzyki wojskowej. Przeciętny zaborca: policjant, nauczyciel, czy inny urzędnik pruski nie widział w nich piękna, ni siły. Tylko wielki psycholog i historyk narodu, czy to Polak, czy Niemiec — gdy przyszedł na Śląsk i pilnie w śpiew ten się wsłuchał, — mógł wysnuwać wnioski o energji, jaką kiedyś te pieśni i piosenki wśród ludu śląskiego rozniecić mogą.

Przez długie wieki pieśń polska rozwijała się w zaciszu domowem. Aż dopiero, kiedy na Śląsku walka ludu polskiego z państwem niemieckiem stawała się coraz cięższą, pieśń polska wyszła z tego zacisza. Robotnik polski zaczął śpiewać nietylko w domu i przy pracy, lecz również i na swych zgromadzeniach. A kobieta polska zaczęła mu przy tem wtórować. Śpiewał najpierw pieśni pobożne, potem piosenki towarzyskie, wreszcie pieśni narodowe. A każdy ze śpiewających, który po raz pierwszy zanucił razem z drugimi na zebraniu polską pieśń narodową, czuł, że nowa energja ożywia jego jestestwo, że unoszą go jakieś siły niewidzialne, że gotów jest do stoczenia najcięższej walki w obronie mowy, pacierza i tej właśnie pieśni.

Pieśń polska była dla robotnika śląskiego wielką księgą filozofji narodowej. Z pieśni tej śpiewak śląski czuł potęgę ducha polskiego tak, jak przeciętny człowiek czuje wartość promieni słonecznych. Pieśń ta wszystko mu wytłumaczyła. Bo każda pieśń w języku ojczystym jest jednym z głównych promieni ducha narodowego. Promień ten ożywia, oświeca i pobudza nawet prostaczka do wiary w swój naród, do wydobywania energji i stawania w obronie dóbr narodowych,— do życia narodowego.

Więc już pod koniec dziewiętnastego stulecia pieśń polska coraz głośniej rozbrzmiewała po polskich zgromadzeniach na Śląsku. Nie była jednak jeszcze ujęta w karby organizacji. Wojsko szło do boju, śpiewając i grając bez zorganizowanej kapeli i bez kapelmistrza.

Dopiero w r. 1905, celem pielęgnowania śpiewu czterogłosowego, założono w Katowicach pierwsze towarzystwo śpiewackie. Towarzystwo to otrzymało nazwę „Harmonja". Kierownictwo chóru objął śp. J. Budzyński, a następnie p. T. Lewandowski z Katowic. W r. 1906 „Harmonja" wystąpiła już ze śpiewem na uroczystości powstania styczniowego w Dziedzicach na Śląsku Cieszyńskim.

Następny chór męski, przekształcony później na mieszany, również pod nazwą „Harmonji", powstał w r. 1908 w Mikołowie. Koło to, czując potrzebę, ściślejszej organizacji śpiewaczej, przystąpiło jako członek do Związku Kół Śpiewaczych w Poznaniu.

Dalsze koła powstawały coraz to szybciej. I tak więc zaczynają śpiewać: „Halka" w Załężu, „Lutnia" w Królewskiej Hucie, „Jedność" w Bytomiu itd. W r. 1914 „Lutnia" z Królewskiej Huty występuje już na zjeździe śpiewaczym w Poznaniu. Na czele koła w Bytomiu stanął śp. M. Wolski, który później zorganizował poszczególne towarzystwa w jeden związek.

Oczywiście, że powstawanie coraz to nowych polskich kół śpiewackich zaniepokoiło władze i policję pruską. Rozpoczęła się więc walka o prawa publiczne dla pieśni polskiej na Śląsku. Lecz tak, jak rozentuzjazmowanemu pieśnią bojową żołnierzowi trudno wyperswadować, by cofnął się z pola walki, podobnie rozśpiewanemu ludowi śląskiemu trudno było wytłumaczyć, — nawet karami pieniężnemi i więzieniem — że śpiewu powinien był zaniechać, i od budzenia tym śpiewem duszy polskiej winien był odstąpić. Więc policja pruska zakazała restauratorom udzielania sal na zebrania, ćwiczenia i popisy śpiewu. Lecz p. Michał Wolski zakupił z własnych środków wielką salę wraz z ogrodem w Bytomiu i nazwał ją „Ul".

Program prac czerwcowej sesji Ligi Narodów.

Genewa, 23. 5 (Pat.) 55-ta sesja Rady Ligi Narodów rozpocznie się w dniu 10 czerwca w Madrycie pod przewodnictwem przedstawiciela Japonji. Sesję tą poprzedzi zebranie Rady dla rozpatrzenia sprawozdania komitetu trzech, które rozpocznie się 6 czerwca i zajmować się będzie sprawami mniejszości. Na tymczasowym porządku dziennym sesji znajduje się około 30 spraw, z których najważniejszą jest sprawa ochrony mniejszości. Rada zaznajomi się również z rezultatami pertraktacyj polsko-niemieckich w Paryżu, odbytych przy pośrednictwie Calondera w sprawach dotyczących Górnego Śląska. Rada rozpatrywać będzie również kilka wypadków konkretnych ochrony mniejszości na Górnym Śląsku. Następnie Rada dokona przeglądu prac rozmaitych komisyj, podkomisyj i konferencyj, które się odbywały od czasu ostatniej sesji. Rada zajmować się będzie również sprawozdaniem komitetu specjalnego, którego zadaniem było rozpatrzenie planów budowy sali zgromadzeń plenarnych, nowego budynku sekretarjatu, oraz nowej bibljoteki Ligi Narodów.

Ojciec Święty na ulicach Rzymu

celebransem procesji w święto Bożego Ciała.

Rzym, 23. 5. Z kół watykańskich donoszą, że dnia 30 maja Papież osobiście weźmie udział w procesji Bożego Ciała. Będzie to pierwszy wypadek, że Papież opuścił Watykan. Procesja Bożego Ciała urządzona będzie z wielkim przepychem. Weźmie w niej udział seminarjum watykańskie, kolegjum księży, wszyscy arcybiskupi i biskupi, przebywający obecnie w Rzymie, oraz ciało dyplomatyczne. Pod baldachinem papież będzie niósł monstrancję, a następnie ze stopni Bazyliki św. Piotra udzieli błogosławieństwa zgromadzonym tłumom.

P. Prezydent zwiedza ośrodki rolnicze w Poznańskiem.

W ubiegły wtorek P. Prezydent Rzeczpospolitej prof. Ignacy Mościcki zwiedził tereny parku Wilsona na wystawie, pawilon pracy kobiet i pawilon Związku Uzdrowisk Polskich, z zainteresowaniem wysłuchując udzielonych wyjaśnień. W środę, 22 maja P. Prezydent udał się na zwiedzanie wzorowych ośrodków rolniczych poznańskiego. W podróży tej towarzyszą P. Prezydentowi Minister Rolnictwa p. Niezabytowski, oraz działacze kółek i organizacyj rolniczych. Pierwszym etapem podróży P. Prezydenta było miasto Gostyń. Powitanie na ziemi gostyńskiej miało charakter niezwykle podniosły i serdeczny. Przy wjeździe do Gostynia wzniesiono bramę triumfalną, a na domach powiewały chorągiewki.

Śląsk G. w życiu gospodarczem Rzplitej

Czołowa rola górnictwa i hutnictwa górnośląskiego

Na wielkiej wystawie w Poznaniu dział górniczo-hutniczy zajmuje jedno z górujących miejsc, odpowiadające jego roli w całokształcie życia gospodarczego Polski. W dziale tym uwydatnia się olbrzymie znaczenie ekonomiczne Śląska Górnego.

Warto z okazji tej przypomnieć opinji polskiej cyfr kilka:

Wydobycie węgla kamiennego w całej Polsce wyniosło w 1927 r. — 38 miljonów ton, z czego na sam Śląsk Górny przypada 28 miljonów. Na 113.500 górników węglowych pracowało w kopalniach Śląska Polskiego 78,250 ludzi.

Hutnictwo Górnośląskie kroczy również na czele całego hutnictwa polskieg o. Wytwórczość hut żelaza i stali oraz walcowni wynosiła w r. 1927:

	w Polsce cał.	na Śl. P.
surowca	618.203 t.	440.901 t.
stali	1.243.873 t.	795.149 t.
półwytw. do sprz.	314.487 t.	245.998 t.
wyrób. gotow.	918.274 t.	614.141 t.
wyrób. daleko posuniętej obrób.	246.100 t.	161.269 t.

W dziedzinie cynku i ołowiu Śląsk Górny zajmuje pozycję niemal wyłączną. W r. 1927 wyprodukowano:

	W Polsce cał.	na Śl.
cynku surow.	150.299 t.	129.758 t.
ołowiu i oł.-cynku	29.574 t.	29.520 t.
kwasu siark.	267.251 t.	227.383 t.

Tych cyfr wystarczy. Dodajmy jeszcze, że Śląsk Górny obfituje w doborowego, znakomicie wykształconego robotnika oraz w świetne kierownicze siły techniczne i administracyjne, a uprzytomnimy sobie w linjach ogólnych, jak cennym klejnotem Rzplitej jest prastary Śląsk Piastowski.

Prace wojskowe i konferencje Marsz. Piłsudskiego.

W ubiegły wtorek P. Marszałek Piłsudski zakończył prowadzoną od kilku dni w pałacu reprezentacyjnym grę wojenną. Popołudniu tegoż dnia Pan Marszałek przyjął wojewodę wileńskiego, Władysława Raczkiewicza, na 3-godzinnem posłuchaniu, w czasie którego informował się i interesował się aktualnemi zagadnieniami gospodarczemi, kulturalnemi i adminstracyjnemi kraju.

Odpowiedź na nikczemność „Polonii"

W obronie zespołu Teatru Polskiego w Katowicach.

W ostatnim numerze „Gazety Śląskiej" zamieściliśmy krótki artykulik, zatytułowany „Pod adresem Dyrekcji Teatru i zmasakrowanych artystów".

W artykule tym oprócz napiętnowania nikczemnych napaści „Polonii" organu p. Korfantego, na Teatr Polski, znalazło się zapytanie skierowane pod adresem Dyrekcji Teatru Polskiego w Katowicach. Pytanie to brzmiało: „Jak i w jaki sposób Dyrekcja Teatru Polskiego zareagowała na zarzuty skierowane pod adresem zespołu Teatru Polskiego".

W odpowiedzi na zapytanie to otrzymujemy list, który brzmi:

Wielce Szanowna Redakcjo!

Stanowisko, jakie w stosunku do zmasakrowanych artystów w Opolu zajęło codzienne pismo „Polonia" w numerze 1652 z dnia 12 maja br. w rubryce: „Z dnia" „Ulica mówi", jest z punktu polskiego odczucia tak nieoczekiwanie niegodziwe, że trudno dać wiarę, aby te pełne nikczemności insynuacje, jakie w owej rubryce zawarto, mogły wyjść z pod pióra polskiego autora. Rozmiar opolskiej masakry dostatecznie oświetliła patrjotyczna i obywatelska prasa polska, opierając i się na obfitym materjale zeznań ofiar i poszkodowanych, zawartych w urzędowych aktach i protokołach policyjnych, jak wreszcie w 60 kilku świadectwach lekarskich, sporządzonych bezpośrednio po powrocie operowego zespołu z Opola.

Na skutek orzeczeń i poleceń lekarskich, z uwagi na groźny stan zdrowia wymagający natychmiastowych zabiegów lekarskich, musiała Dyrekcja Teatru 7 najbardziej pobitych ofiar, tj. pp. Wacława Hohermana ze zdruzgotanem lewem ramieniem, Stanisława Miszczeka z naruszonemi nerkami, Sabinę Matuszewską, Marję Maleszkównę, Marję Walterównę, Wandę Solikową z dotkliwemi obrażeniami zewnętrznemi i wewnętrznemi, wreszcie Adelę Pichlową z solnym rozstrojem nerwowym, skierować do Lecznicy Związkowej w Krakowie, gdzie wszyscy wymienieni jeszcze dotychczas pozostają pod troskliwą opieką lekarską.

Mniej niebezpiecznie pobitych członków operowego zespołu powierzyli tutejsi lekarze kilku do kilkunastodniowej opiece domowej, która to okoliczność spowodowała czasowe zupełne zdekompletowanie zespołu, uniemożliwiła Dyrekcji Teatru wykonanie przedtem ustalonego repertuaru, naraziła Teatr na konieczność odwołania 9 przedstawień operowych, dorywcze ustalanie repertuaru, sprowadzając przez to w konsekwencji niepowetowane straty materjalnie. Jest rzeczą zrozumiałą, że obłożnie chorych nie sprowadzono z krakowskiego szpitala, ani na wiec w Teatrze, ani nie niesiono łóżek z chorymi w pochodzie pod willę p. Wojewody, a tego założnego korowodu brakowało widocznie owemu osobnikowi, który kalające własne poczucie godności narodowej, poważył się na niecne zbezczeszczenie gehenny polskich artystów w Opolu.

Dla człowieka, którego krwiożercza jadłość zepchnęła tak nisko, nie mamy dość słów dla wyrażenia naszego wstrętu i pogardy. Całe społeczeństwo polskie wypowiedziało się ostatnio w manifestacjach i wiecach, że czuje serdecznie i solidaryzuje się z Kresowym Teatrem Polskim w Katowicach, a Rząd Polski zajął się bezpośrednio sprawą zażądania pełnego zadośćuczynienia za dokonanie barbarzyńskiego napadu na obywateli polskich ze strony nacjonalistów niemieckich. Nie Teatr Polski organizował wiece na terenie całej Polski, nie Teatr urządzał demonstracje i uchwalał tysiączne rezolucje, ale wydarzenia te były zrozumiałym odruchem oburzenia dotkniętego w Swej godności Narodu. Insynuowanie „błazeńskiej reklamy" jest zwyrodniałym atakiem niepoczytalnego opętańca, skierowanym pod adresem całego zdrowo i uczciwie myślącego społeczeństwa polskiego, które zdecydowanie zamanifestowało swoje współczucie dla skatowanego przez Prusaków Polskiego Teatru.

Na zbrodniczy ten atak, który dla Teatru Polskiego stał się jednem więcej uderzeniem niemieckiej pały gumowej, czy boksera, uderzeniem tem boleśniejszem, że z bratniej pochodzącem ręki, winno zareagować społeczeństwo.

W tejże rubryce „Z dnia" „Ulica mówi" zlekceważono również bezwstydnie wartość obecnego zespołu teatralnego, w szczególności z powodu odznaczenia „Krzyżem zasługi" 5-ciu członków zespołu, wiążąc bezmyślnie fakt odznaczenia z wypadkami w Opolu, jakkolwiek większość odznaczonych, mianowicie pp. dyr. art. dramatu Wacław Nowakowski, sufler dramatu Józef Borsuk i artysta i reż. dramatu Stanisław Skalski, jako członkowie działu dramatu i komedji, nie mogli być przecież uczestnikami krwawej masakry działu operowego w Opolu. Z działu operowego otrzymali odznaczenia, jak wiadomo jedynie panowie: dyr. art. opery Milan Zuna i reżyser opery Józef Stępniowski. Odznaczenia te, które zbiegły się zresztą zupełnie przypadkowo z opolską tragedją, są faktycznie tylko częściowem uwzględnieniem wysłanych przez Dyrekcję Teatru w miesiącu październiku ubiegłego roku wniosków odznaczeniowych, mających na uwadze stworzenie w zespole Teatru momentu zadowolenia z dobrze zasłużonej nagrody za serdeczny i pełen zapału stosunek do pracy, wykonywanej w warunkach wyjątkowo ciężkich i na kresowym polskim posterunku, bodajże najważniejszym.

Zlekceważenie zespołu teatralnego, który swą ofiarność w służbie narodowego Polskiego Teatru przypłacił ranami i krwią — dokonane przez pismo, które dotychczas na swoich łamach obfitowało w słowa uznania, ba, entuzjastyczne pochwały dlategoż samego zespołu, podnosząc wielokrotnie z naciskiem staranność usiłowań Dyr. Teatru i wysoki artystyczny poziom przedstawień i pracy poszczególnych członków zespołu, jest rzeczą wręcz niezrozumiałą, — wskazującą raczej na nikczemność pobudek autora owej smutnej pamięci rubryki, niż na jego momentalną niepoczytalność.

Prosząc o przyjęcie powyższego wyjaśnienia w interesie obrony nieszczęśliwych ofiar opolskich wypadków i ewentualne zużytkowanie go na łamach cennego pisma, łączę wyrazy wysokiego poważania.

Marjan Sobański,
dyrektor Teatru Polskiego w Katowicach.

Spodziewać się należy, że po przeczytaniu tego listu ujrzymy znowu na łamach „Polonii" nowy szereg wyzwisk i ataków, godzących w jedyną, polską placówkę sztuki na Kresach Zachodnich.

Ale trudno! „Polonii" nikt nie naprawi, ani też nie myśli naprawić, gdyż sama ugrzęznie w swym brudzie i nikczemności.

„Polonia" skazana na 4 tyg. więzienia

i 2 tysiące zł. nawiązki

W ubiegłym tygodniu przed Sądem Grodzkim w Katowicach odbyła się rozprawa przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi „Polonii", wytoczona przez radcę St. Janickiego za obrazę, której dopuściła się „Polonia" w artykule p. t. „Prymas Cygański rozwodzi się".

W pierwszej instancji odpowiedzialny redaktor „Polonii" skazany został na 1 miesiąc więzienia bez zamiany na grzywnę, oraz sąd przyznał p. St. Janickiemu nawiązkę w wysokości 1000 złotych. Redaktor odpowiedzialny wniósł przeciwko temu wyrokowi odwołanie, a sprawa ta znalazła się w dniu 14 maja na wokandzie.

Obrońca oskarżonego, adwokat Tempka z Król.-Huty, w wywodach swoich prosił trybunał o zamianę więzienia na grzywnę, oraz o zniesienie nawiązki w wysokości 1000 zł. Jednakowoż sąd po odbytej naradzie wydał wyrok, mocą którego skazał odpowiedzialnego redaktora „Polonii" *na 14 dni więzienia bez zamiany na grzywnę, oraz przyznano p. radcy St. Janickiemu 1000 zł. nawiązki.*

Jest to już 9-ta z rzędu skarga wytoczona „Polonii" przez p. Janickiego.

Jako następna sprawa przed tym samym trybunałem znalazła się skarga b. posła Biniszkiewicza również przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi „Polonii".

Sąd po przeprowadzeniu postępowania dowodowego uznał redaktora „Polonii" winnym zniewagi i skazał go *na 14 dni więzienia bez zamiany na grzywnę, oraz przyznał b. posłowi Biniszkiewiczowi 1000 zł. nawiązki tytułem odszkodowania.*

W tym samym dniu odbyła się również trzecia rozprawa przeciwko „Polonii". W tym wypadku oskarżała prokuratorja za zamieszczenie niedozwolonego sprawozdania. Za ten występek redaktor „Polonii" skazany został na 50 zł. grzywny.

„Lotnictwo na Powszechnej Wystawie Krajowej"

(wygłosił p. Dyr. Władysław Baliński)

Organizatorzy Powszechnej Wystawy Krajowej zapoznali nas z celami Wystawy oraz z wielkiem znaczeniem jej dla Kraju. Wiemy, że Powszechna Wystawa Krajowa, na której w jednem miejscu i w jednym czasie pokazane będą wyniki naszej ogromnej pracy, naszych bogactw i walorów, nietylko gospodarczych, lecz także kulturalnych, że wystawa ta będzie wielką rewją naszego dorobku w mnóstwie dziedzin życia polskiego. W rewji tej bierze udział lotnictwo polskie.

Jak się zaprezentuje? Czy zdamy egzamin z naszej dojrzałości w tej dziedzinie, czy złożymy świadectwo samodzielności, albo przynajmniej zdolności do samodzielnej pracy w niej tak, jak (zgóry powiedzieć można) udowodnimy to w innych dziedzinach, zdając z pewnością chlubny egzamin przed swoimi i obcymi?

Musimy zacząć od stwierdzenia, że Pow. Wyst. Krajowa, o której mówi się, że ma unaocznić rezultaty naszej 10-letniej pracy od chwili odzyskania niepodległości, że wystawa ta pokaże nam więcej, bo dorobek minionych stuleci, który wzrastał przecież i z chwilą utraty niepodległości nie zginął, lecz z winy zaborców zahamowany został w swym rozwoju (w porównaniu zwłaszcza z innemi krajami) i dopiero po odzyskaniu wolności mógł się rozwijać i mimo ogromnego zniszczenia Kraju wzrastał dzięki wysiłkom naszego narodu, świadczącym o jego żywotności oraz przywiązaniu i miłości dla Kraju.

Ale lotnictwo jest dziedziną tak młodą, że **wszystko**, co zrobiliśmy w niej, stać się mogło bezsprzecznie tylko w ciągu tych 10 lat niepodległości.

Wspaniała zdobycz genjuszu ludzkiego — lotnictwo, oddawało już innym krajom wielkie usługi, gdy Polska znajdowała się w niewoli. Usługi to były wojenne, ale po nich nastąpiły niebawem nowe, inne. Odzyskując wolność, Polska nie miała lotnictwa, podczas gdy inne państwa posiadały już przemysł lotniczy, doświadczenie, wielkie zrozumienie ważności tej dziedziny, organizację i rozpęd do dalszego rozwoju.

Pamiętajmy o tem idąc na Wystawę. Nie omijajmy stoisk, gromadzących eksponaty lotnicze, nie rzucajmy na nie okiem od niechcenia tylko.

Są tam rzeczy bardzo ciekawe. Jeśli brak jest nadzwyczajności, któremi moglibyśmy zaimponować światu, to jednak znajdziemy tam rzeczy wielkie: ważne świadectwa myśli i pracy polskiej, dowody zdolności do dalszego rozwoju tej pracy, która przy należytej opiece przynieść nam powinna dużo korzyści, może dać nam bogactwo i obronić skutecznie naszą wolność, tę wolność, której owoce w takiej obfitości wystawione będą na pokaz w innych — nielotniczych pawilonach Pow. Wyst. Krajowej.

Lotnictwo na Wystawie nie jest reprezentowane w jednem miejscu. Eksponaty lotnicze znajdziemy w kilku pawilonach.

Zacznę od najbardziej imponujących stoisk — przemysłu lotniczego, w pawilonie nr. 24 (teren B), urządzonym przez Zarząd Zrzeszenia Polskich Przemysłowców Lotniczych.

W dziale samolotów biorą udział wszystkie 4 polskie fabryki płatowców. Fabryka Plage i Laśkiewicz wystawia jeden samolot wojskowy i jeden pasażerski — sześcioosobowy „Lublin R. 9." konstrukcji inż. Rudlickiego. Budowę tego samolotu poparła wydatnie L. O. P. P.

Podlaska Wytwórnia Samolotów wystawia również jeden płatowiec wojskowy i jeden pasażerski — 8 osobowy „P. W. S. 20' konstrukcji inż. Ciołkosza. Ten samolot, poddany niedawno próbom, które wykazały nadzwyczajne jego zalety, a wyróżniony na konkursie Ministerstwa Komunikacji, zbudowany został dzięki poważnemu subsydjum L. O. P. P., które wyprzedziło znacznie orzeczenie sądu konkursowego.

Podlaska Wytw. Samol. wystawi nadto 1-ą z awionetek konstrukcji swoich inżynierów, które brały udział konkursach L. O. P. P.

Wielkopolska wytwórnia „Samolot" występuje z dwumiejscowym aparatem B. M. 5, konstrukcji inż. Bartla. Jest to znany z opisów aparat transformacyjno-przejściowy od szkolnego do bojowego i pasażerskiego. Na udoskonalenie tego aparatu również przyznała subsydjum L. O. P. P.

Państwowe Zakłady Lotnicze wystawiają wojskowy metalowy samolot „Spad" oraz części samolotu „Wibault" — a więc 2 nasze seryjnie budowane na zasadzie licencji płatowce myśliwskie. — Własnej konstrukcji wystawią Państwowe Zakłady — ślizgowiec, zbudowany dla Pana Prezydenta Rzeczpospolitej.

Każda z tych fabryk wystawi pozatem rozmaite części samolotów, a fabryka Plage i Laśkiewicz wyrzutniki do bomb systemu inż. Świąteckiego, będące przedmiotem eksportu oraz śmigła.

W pawilonie przemysłu lotniczego znajdzie się dzięki uprzejmości Zrzeszenia, 2-u miejscowa awionetka konstrukcji braci S. i M. Działowskich, typu, który na 2-m Krajowym Konkursie Awionetek L. O. P. P. uzyskał 1-ą nagrodę. Awionetka wykonana przez konstruktorów, w ich warsztacie przy 2-m pułku lotniczym, jest własnością Ligi Obrony Powietrzn. i Przeciwgazowej, lecz jej pawilon jest zbyt mały, by mogła tam stać.

Przemysł silnikowy reprezentują tu dwie fabryki.

Wytwórnia Maszyn „Avia" pokaże nam polski silnik małej mocy konstrukcji inż. Zalewskiego. Wyniki prób tego silnika sprawiły, że z funduszów L. O. P. P. jest udoskonalony przez konstruktora w fabryce „Avia".

Firma „Autoremont" wystawia polski silnik małej mocy inż. Petera.

Śmigła oprócz fabr. Plage i Laśkiewicz wystawi polska firma o brzmieniu obcem „Integrale-Chauviere" w Warszawie.

Dalej szereg przedsiębiorstw wystawi następujące przedmioty. Mianowicie: Józef Fraget-odlewy aluminjowe, Walcownie Metali S.A. w Dziedzicach-pół-fabrykaty aluminjowe i mosiężne oraz bardzo cenny dla lotnictwa produkt, zwany duraluminum, własnej recepty, pod nazwą „alupolon"; Tow. Sosnowieckich Fabryk Rur i Żelaza - rury lotnicze, inż. Abramański — pierścienie tłokowe; Brandel, Witoszyński i Ska — części silnikowe, L. Zieliński — chłodnice i gaśnice lotnicze. B. Wahren-koła samolotowe; Jaeger i Ziegler — amortyzatory gumowe; Fabryka „Wulkanit" — to samo, oraz różne wyroby gumowe, kauczukowe i ebonitowe dla lotnictwa; J. Wagner — świece do silników, oraz śruby i sworznie; G. Gerlach-precyzyjne pokładowe instrumenty lotnicze; Varsovienne — komplety odzieży dla pilotów.

(C. D. N.)

Kronika Śląska

„Pigmaljon"

W niedzielę, dnia 26. bm o godz. 7.30 wiecz. cieszące się olbrzymiem powodzeniem świetna komedja Shaw'a „Pigmaljon" z dyr. W. Nowakowskim i p. M. Strońską w rolach głównych. Bilety wcześniej należy rezerwować w kasie Teatru. Tel. 24.48.

„Dwaj Panowie B".

Najbliższą premjerą zespołu komedjowego będzie komedja w trzech aktach Marjana Hemara „Dwaj Panowie B". Komedja ta obiegła wszystkie sceny polskie, zdobywając sobie wszędzie dzięki swemu humorowi rekordowe powodzenie.

Repertuar:

Sobota, dnia 25 bm. „Bal maskowy" wieczorem 7,30 występ Ignacego Dygasa.

Niedziela, dnia 26. bm.: „Halka" pop. o 3,30.

Niedziela, dnia 26 bm. „Pigmaljon" wieczorem o godz. 7,30.

Wtorek, dnia 28. bm.: „Kawiarenka" o 7,30.

Środa, dnia 29. bm.: „Tryptyk" o godzinie 7,34 wiecz. — premjera.

Zgłaszajcie kwatery dla turystów

W związku z otwarciem Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu i spodziewanym napływem licznych rzesz turystów krajowych i zagranicznych na Śląsk, staje się palącą kwestja pomieszczenia tych turystów na przeciąg kilka dni w Katowicach i Królewskiej Hucie. Hotele nasze są zbyt szczupłe i stale przepełnione przejazdnymi tak, że nie będą w stanie sprostać zadaniu. W tym celu zwraca- my się z apelem do mieszkańców miast Katowic i Królewskiej Huty, by zaofiarowały na ten cel wolne pokoje za pewną niewygórowaną opłatą dzienną. Śląsk musi godnie przygotować się na przyjazd naszych rodaków z Ameryki i z emigracji, musi również znaleść dla nich i dla turystów obcych narodowości wolne pokoje. Szereg większych wycieczek zagranicznych zostało zgłoszonych na Śląsk w czasie trwania Powszechnej Wystawy Krajowej, by podziwiać nasz dorobek i przyjrzeć się z bliska wytężonej pracy robotnika polskiego.

Zgłoszenia pomieszczeń i kwater z podaniem ilości pokoi, łóżek: wraz z pościelą oraz szczegółowy adres kwaterodawcy przyjmuje Sekretarjat Generalny Wojewódzkiego Komitetu P. W. K. w biurach Śląskiego Towarzystwa Wystaw i Propagandy Gospodarczej w Katowicach, ul. Słowackiego 24 parter, — telefon 13—21 i 13—23 w godzinach od 9 do 15 lub pisemnie.—

Z życia Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy koła Nowa Wieś.

Dnia 9 maja rb. odbyło się walne zebranie Og. Zw. Podofic. Rez. koła Nowa Wieś. Przywitał zebranych wiceprezes p. Majchrzak, poczem przystąpiono do wyboru nowego zarządu pod przewodnictwem p. Tkacza Aloj., członka Zarz. Okręg. W skład weszli: pp. Noras Jan przez. Myszor. Wincenty, Sojka Józef, Majchrzak, Juranek — Wojciech, Szwarz Józef komendant, Golik Jan. Komisja rewizyjna pp.: Nowak Jan, Wrzeciono Jan, Gałuszka Józef.

Rzeczy Ciekawe.

Wino w kanale

Nietylko w północnej, ale i w południowej Ameryce władze umieją dopilnować przestrzegania praw, zabezpieczających zdrowie i mienie obywateli. Oto niedawno w niewielkiej mieścinie brazylijskiej władze, znalazłszy u jednego z miejscowych kupców zafałszowane wino, wyegzekwowały od niego grubą grzywnę i jednocześnie zmusiły cały transport — około 10.000 litrów — wylać do kanału. Innym znowu razem podobny los spotkał wielki transport smalcu, który okazał się zafałszowanym przez poważną domieszkę mąki kartoflanej. Jak widać, w Brazylji, którą przyzwyczailiśmy się uważać za półdziki kraj, władze czuwają nad zdrowiem obywateli nie gorzej niż w Europie, może nawet — lepiej.

Jedwab ze świńskich uszu

Niebylejakiem zdumieniem napełnić może nasze gosposie wiadomość, że ze świńskich uszu można wyrabiać jedwab, nie ustępujący w niczem prawdziwemu. Tak jednak jest dzięki wynalazkowi angielskiego chemika doktora Artura Little. Ponieważ wynaleziono już sposób wyrabiania jedwabiu z kleju, dr. Little wpadł na pomysł użycia do tego celu odpadków świńskich z rzeźni.

Po długich próbach udało mu się z cząsteczek uszu świńskich, poddanych odpowiednim procesom chemicznym, wytworzyć klej, nadający się doskonale do wyrobu jed-

wabiu.

Zastosowanie tego wynalazku w Polsce mogłoby odrazu poprawić nasz bilans handlowy, gdyż odpadłaby w nim pozycja sprowadzanych z zagranicy jedwabi sukniowych i jedwabnych pończoszek. Ktoby to jednak przypuszczał, że w tak prosty sposób, można fabrykować jedwab.

Najdłuższy tunel w St. Zjednoczonych

W tym roku ma być ukończony największy tunel w St. Zjednoczonych; szybkość, z jaką budowano go, śmiało można nazwać rekordową.

Przechodzi on pod górą Kaskada w stanie Waszyngton; posiada 12874 metry długości, a budowano go trzy lata. Jak dalece technika budowania tunelów postępowała naprzód, dowodzi fakt, że tunel Moffal w Colorado, chociaż ma tylko 9 kilometrów długości, budowano 4 i pół roku.

Tunele europejskie w liczbie czterech, z których trzy są trochę dłuższe od tunelu pod Kaskadą, były zbudowane w okresach od 7 do 14 lat. Szybkość więc pracy przy tunelu amerykańskim jest tembardziej zdumiewająca, że jego wnętrze jest z żelazobetonu, czego nie posiada żaden z dotąd wykonanych tuneli Europy czy Ameryki.

Estetyczne i wygodne

Umeblowanie za grosze naszego mieszkania

Umeblowanie jest pojęciem bardzo szerokiem, w krótkim więc artykule musimy się ograniczyć jedynie do tych najniezbędniejszych rzeczy, które we wszystkich warunkach są w stanie zapewnić nam to minimum komfortu, bez którego niepodobna dzisiaj wyobrazić sobie życia.

Ponieważ dzień nasz zaczyna się i kończy w łóżku, więc należy mu się ten przywilej, że o niem przedewszystkiem będziemy mówili. Jednak łóżko jest właśnie tym meblem, na którym najmniej należy oszczędzać, jeżeli chodzi o to, aby dawało ono rzeczywisty odpoczynek. A jednak coraz częściej, szczególniej tam, gdzie chce się pozbawić pokój charakteru sypialni, używa się t. zw. „sommier", które składa się ze zwykłego materaca sprężynowego ustawionego na koziołkach, jakie może zrobić każdy stolarz (czasem mogą to być dwie lub cztery skrzynki od gwoździ, a nawet cztery cegły) i nakrytego kilimem lub innem nakryciem, których dzisiaj taki bogaty wybór znajduje się w sklepach.

A teraz tualeta. Musi ona odpowiadać następującym warunkom: Musi posiadać dobre światło tak we dnie, jak w nocy, musi mieć dużo miejsca na wszystkie flakony, drobiazgi i przybory tualetowe, a nadto powinna mieć dosyć miejsca dla przechowania tych rzeczy, które nie powinny znajdować się na widoku.

Tualetę taką można sobie samemu zrobić kilkoma sposobami. A więc jeżeli okno w sypialni jest wgłębione, to wystarczy pod niem umieścić szeroką półkę, pomalować ją na ten sam kolor, co rama okienna, lub obić kretonem, a następnie pokryć kawałkiem dopasowanego szkła, pod spodem zrobić jeszcze 2 — 3 półki i wszystko to zasłonić falbaną z kretonu przesuwaną po cienkim mosiężnym drucie, umieszczonym na przedzie. Jeżeli okno znajduje się niżej niż półka, to można na wewnętrznym jego parapecie doskonale przechowywać pewne artykuły, które zawadzałyby na samej tualecie. Stojące lustro dopełnia całości. Jeżeli łóżko znajduje się w bliskości tej tualety, to jedno z bocznych świateł może służyć do czytania w łóżku i może być gaszone przez naciśnięcie guzika znajdującego się pod ręką.

Często bardzo można za względnie bardzo niewielkie pieniądze znaleźć stare lustro w okropnej niemodnej ramie. Lustro to można po wyjęciu z ram przymocować do ściany dwoma oknami. Następnie zbić ramę ze zwykłego kitu, który maluje się farbą olejną, dostosowaną do koloru ściany. Pod tem lustrem umieszcza się taką półkę, o jakiej już mówiliśmy poprzednio — i oto tualeta gotowa. Coś podobnego można zrobić w rogu, jeżeli pokój nie posiada dwuch okien. Wtedy tualeta ma formę trójkąta i zasłonięta jest tylko z przodu.

A teraz krzesła i fotele. Są różne sposoby wyzbycia się tych okropnych mebli, zdobiących poczekalnie podrzędnych dentystów i jeżeli tylko ktoś posiada trochę dobrego gustu, to może niewielkim kosztem stworzyć coś, co jest wygodne i miłe dla oka. A więc zwykłe krzesło ogrodowe, niemalowane, które rzeczywiście kosztuje grosze, może być przerobione na bardzo miły mebel przez dodanie poduszki pokrytej barwnym kretonem i dopełnienie całości przez kilka linij farbą olejną na oparciu i nóżkach. Stary fotel, jeżeli tylko jeszcze zachował swe sprężyny, może być „odmłodzony" przez ubranie go w pokrycie z kretonu w barwny deseń. Wogóle u nas nie docenia się jeszcze kolorowych kretonów jako niedrugiego środka do dekoracji mieszkań. Uważamy, że jedynie brokaty i Velour de Genes są odpowiednim pokryciem na meble, tymczasem najelegantsze wnętrze domów angielskich posiadają bardzo dużo mebli całkowicie krytych t. zw. chintz'ami.

Ten sam kreton może być użyty jako panneau nad dziennym łóżkiem, czyli „sommier", dla którego ktoś znalazł dowcipną i czysto polską nazwę „tarzanisko". Rysunek nasz przedstawia właśnie taką sypialnię, gdzie „tarzanisko" pokryte jest tym samym kretonem, z jakiego zrobione jest nad nim panneau na ścianie. Ciekawe są tam nocne stoliki znajdujące się z obu stron. Są to zwykłe skrzynie obciągnięte drelichem i pomalowane farbą olejną. Wewnątrz zrobiona jest półka, a nóżki dorobiono z kawałków drzewa, o jakie bardzo łatwo w każdym domu lub jakie może każdy stolarz zrobić za cenę paczki papierosów. Otrzymana w ten sposób całość jest nietylko wysoce estetyczna, ale i bardzo wygodna, ponieważ te szafeczki mieszczą w sobie wszystko, co może się przydać wtedy, kiedy się z dziennego łóżka korzysta dla odpoczynku, a więc książki, pisma, lampa, papierosy i inne drobiazgi. Tam, gdzie miejsca jest mało, można z powodzeniem zamiast tych szafek urządzić sobie półkę na zawiasach i stawiać ją tylko wtedy, kiedy się udajemy na spoczynek.

Wydawca i redaktor: Zygmunt Skrodzki. Katowice, ul. Krakowska 88. Wykonano w Katowickich Zakładach Drukarskich.